

GAZETA

Wielkiego



Księstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 91.

W Czwartek dnia 18. Kwietnia.

1844.

Wiadomości krajowe.

Z Poznania, dnia 16. Kwietnia.

Powszechna Gazeta Pruska, która, jak się już dawniej nadmienilo, ciąga teraz z Poznaniem korespondencyą utrzymuje, zawiera znów artykuł tego samego, jak się zdaje, autora, o Panslawizmie, o ile ślady jego pojawiają się także i w Księstwie naszym. Korespondencya ta ostatnia datowana jest: Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, dnia 8. Kwietnia, a osnowa jej następująca.

W Rocznikach Literatury Sławiańskiej (wychodzących w Lipsku pod redakcją Jordana) znajdujemy wynurzone zdanie, że w Polsce, a mianowicie w Poznańskim, wielu jest Panslawistów. Zdanie to odpierają tu stanowczo i przypuszczają, że Roczniki miały tylko na myśli prywatne swoje rozumienie o Panslawizmie, który nie innego nie znaczy, jak tylko powszechne wzajemne porozumienie się. Bez wątpienia, przy tak niepewnym znaczeniu tego wyrazu będącego plodem dzienników i gazet znaczenie owo najbliższem jest, lubo nie pierwiastkowem, i uszłoby przynajmniej pośmiewiska owej kolosalnej fantazy, która marzyła o materialnem połączeniu wszystkich szczepów Sławiańskich. Panslawizm ostatniego tego rodzaju nietylko Roczniki, ale także najznajomitsi Sławiańscy Publicyści za marę ogłosili, równie próżną, jak myśl równo-

wagi europejskiej, wiecznego pokoju i pentarchii. Wszakże o ten właśnie rodzaj Panslawizmu obwiniają nas Roczniki, (?) mieniąc nas Panslawistami owej śmiesznej kategorii, która tylko z źle użytego dowcipu Sławianizm za coś innego, a nie za coś idealnego, uważać chciała. Takowy domysł odpychamy od siebie. Sławianizm nasz chce wolności człowieka, zachowania osobnych dialektów Sławiańskich i osobnych instytucji, nie chce on zacierać ducha indywidualnego, ani też wstrzymywać postępu na korzyść przewagi jakiegos materialnej. — Wyznać należy, że pod względem polityki europejskiej nie mamy jeszcze jasnych pojęć, jakkolwiek całkiem w polityce żyjemy, sama nawet młodzież szkolna z zapalem się rzuca w jej objęcia. Sama nawet emigracya, pomimo ciągłego zajęcia polityką, pomimo wolności druku i wielkich wzorów politycznych, nie zdołała w przeciągu lat dwunastu stworzyć sobie teorii. Nie wie ona, czy pierwój byt, czyli też jakoś bytu zbadać należy, a dziennikarstwo jej przestaje na ogólnych wyrażeniach: »Wszyscy przez wszystkich« albo »Wszyscy przez dynastya« itp. Do tego miesza się jeszcze polityka z religią, i ani manifestami swemi widocznych nie odniosła skutków, ani też rozprawami swemi mocnego nie zajęła stanowiska. Stworzyła ona tylko fumum ex fulgore, a nie lucem ex fumo. Żyjemy jeszcze wszyscy w jakiegos oscyllacyi. Wszakże w kwestyach tyczących

się naszej exystencyi na to się przynajmniej zgadzamy, że nas nie ma dźwignąć zewnętrzny łańcuch, któryby nas do Sławiańszczyzny przyczepił, lecz się sami przez się do tej wysokości wyrobić musimy, któraby idealnemu związkowi szczepów Sławiańskich dzielności nadała i takowy uświęciła.

Nie trudno odgadnąć, że ogólne te uwagi nastreczyła autorowi powyższego artykułu rozprawa umieszczona w »Roku 1844.« a wywołana znów pismem Jordana. Zdania obudwóch tych artykułów pomacały się nieco w myśli korespondenta, który chce pisać w ogóle w myśl Roku, minął się nieco ze zdaniem jego. Dla tego sam nie wie, jaki Panslawizm wpisać na karb Roczników i Księstwa Poznańskiego, chociaż czerpiąc rzecz tę z Roku był powinien dojrzeć, że Rok uniewinnia Jordana pod względem Panslawizmu, jaki on w Księstwie upatruje. Jakoż w rzeczy samej Jordan mówiąc o Panslawizmie w Poznańskim nie myślał o dążności Polaków do połączenia Sławian w jedno państwo pod jednym berłem. A przecież korespondent Gazety Pruskiej, zdradzając wszędzie zdanie Roku często dosłownie powtórzone, nie zgadza się ani z Rokiem, ani sam z sobą, mówiąc, że o Panslawizm (jedynowładny) obwiniają nas Roczniki. Ani Rok ani Roczniki o tem nie mówią. Inne jest pytanie, czyli Rok, wykazując różnicę pomiędzy Panslawizmem a dążnością Sławiańską, rzecz tę w należytem wystawił światło. Że wyraz Panslawizm ma w sobie coś odiosum, z tego nie wynika wcale różnica pomiędzy Panslawizmem a dążnością Sławiańską. Dążność Sławiańska nie jest wyrazem technicznym, a Panslawista (w złem rozumieniu) równie o sobie powiedzieć może, że ma dążności Sławiańskie, jak partyzant dążności Słowiańskiej nie przestaje być Panslawistą (w dobrem rozumieniu). Różnica leży w rzeczy i jakości, nie w naciągniętej nazwie. Zresztą nieco zarozumiale i nieprawnie kładzie Rok potępiające aut — aut pomiędzy Panslawizmem a jego dążnością Sławiańską. Wielu może jest Sławian, którzy przez dążność Sławiańską coś innego rozumieją, aniżeli Rok, a przecież nie są Panslawistami w złem owem rozumieniu. Myśl o wzajemności Sławian rzucona przez Kollara, chodowana i wyrabiana przez Czechów, Illyrów i innych nie całkiem przypada do myśli w Roku rzuconej, a przecież mało jest Czechów i Illyrów, którzyby do jednej monarchii wszechsłowiańskiej dążyć mieli. Najjaśniejsza przeto i najrzetelniejsza różnica

między przeciwnymi dążnościami Sławiańskimi jest ta, że jedni przez Panslawizm rozumieją ogólną ową Monarchią Wszechsłowiańską, drudzy jedność językową i moralną pomiędzy samoisnymi szczepami. Tamten nazywa się w wszystkich pismach Panslawizmem rossyjskim, ten tylko Panslawizmem. Inne kolory są obudwom obce, a przynajmniej dotąd nieupatrzone: stanowią one może osobne odcienia, ale nie idą na szalę dwóch wielkich ciężarów.

Z Wrocławia, dnia 14. Kwietnia.

Jeden z znakomitych (?) publicystów, Hr. Adam Górski, od niedawnego czasu u nas przebywa i mamy słuszne pobudki dowierzać pismu bezimiennemu, które nas na początku miesiąca bież. z Ostrowa doszło, stosownie do którego Hr. Górski na swoją odpowiedzialność z Rosyi się wydalil i tymczasowo w Prusach schronienia szuka. Już dawniej gloszono, że jakaś potężna koterya jakieś wygnanie na Adama Gurowskiego sprowadziła, i że oddalony od dworu Cesarskiego smutne na ustroniu życie prowadzić musiał. Czyż więc istotnie rząd Rossyjski odepchnął od siebie partyzanta, który — nie wiadomo dla jakich pobudek — tak żarliwym był stronnikiem zwierzchnictwa Rosyi? Czyż będziemy może świadkami nowej apostazji? Rzecz ta zapewne się wkrótce wyjaśnić musi. (Gaz. Wrocl.)

Z Gumbinen, dnia 25. Marca.

(Gaz. Vossa) — Dnia 15. m. b. znaleziono tu na ulicy list, który stosownie do adresu magistratowi doręczono. Bezimienny autor donosi w nim o wielkim spisku, mającym wybuchnąć w W. Księstwie Poznańskim i knowanym przez wychodźców polskich nie tylko w Księstwie, lecz też w Prusach Zachodnich i Wschodnich, gdzie tylko hasła czekają. Powstanie miało wybuchnąć w Poznaniu przeciw rządowi Pruskiemu; następnie przejść do Polski i Prus Wschodnich, przyczem głównym zamiarem powstańców kassy publiczne opanować. Największe niebezpieczeństwo zagraża kassom w Stallupönen i Gumbinen, ponieważ pułk dragonii Insterburski, jedyna obrona w bliskości miasta, potajemnie z spiskowymi trzyma. Anonym wzywa więc władzę, żeby się chwyciła środków ostrożności, oświadczając, że nawet wielu urzędników prowincyi do spisku należy. — Pokazało się jednak wkrótce, że cały ten list był dziełem jednego tułejczego gymnazyasty, którego za to na 24 godzin w karcerzu osadzono; list jego jednakże przechowują.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z nad granicy polskiej, w Kwiecień. — W ostatnich dniach Marca i 1. i 2. m. b. niezwykajnie, okropne widowisko mieszkańców Konina i okolicę zgrozą przejęło. Od roku nie stało tam wojsko, nagle wszedł cały batalion piechoty, a przyczyna tego niespodzianego przybycia wkrótce się wyjaśniła, gdy w pośród batalionu sześciu w roku zeszłym zbiegłych ale jeszcze zdybanych rekrutów w kajdany okutych ujrzano. — Sąd wojenny w Warszawie skazał każdego na 1500 kijów i następnie do ciężkich robót w Syberyi; pierwszą część kary miał każdy w swoim rodzinnem mieście ponieść. Krewnych tych nieszczęśliwych przymuszono, żebymy byli obecni tej egzekucji. — Lekarze znaleźli całe kawały połamanych rówek w poszarpanych ciałach; brzuch jednego z tych nieszczęśliwych tak był porozsiekany, że na jego wnętrzości razy spadały. — — — (Karze tej ulegli ci ludzie nie za to, że zbiegli, lecz, że w roku zeszłym w Błoniu stodołę podpalili, aby sobie ucieczkę ułatwić; przy czém kilku rosyjskich żołnierzy spalić się miało).

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 9. Kwiecia.

Wniosek P. St. Marka Girardina i jego towarzyszy, w skutek którego odtąd wszyscy ci, którzy się starają o jakieś urzędy w państwie, prawne pewne tytuły wskazać muszą, li tylko dla tego wspieranym był wczoraj przez partyę ministeryalną, ponieważ gabinet postanowił opierać się przeciw formie tej, jako niemożącój być wykonaną. Każden pojmujący sprawę tę, jakkolwiekby szanował zamiary P. Girardina, przyznać jednak musi, iż zrobiony przez niego wniosek, już dla tego samego wykonany być nie może, ponieważ wymaga od kandydatów wiadomości, które przy obecnym stanowisku wyższego naszego nauczania nigdzie nabytemi być nie mogą. W jakimże związku stoi dyplom bachelier-ès-lettres, albo ès-sciences z praktycznemi wiadomościami administracyi? — Gdzież może młody człowiek uczyć się obecnie ekonomii państwa, dyplomacyi, wiadomości politycznych, finansowych i t. d., kiedy nasze wyższe zakłady naukowe nie posiadają bynajmniej kateder tychże wiadomości? Nasz fakultet prawniczy ogranicza się na wykładzie prawa cywilnego, karnego i prawa rzymskiego. — Tylko w College de France jest katedra prawa natury i prawa narodów, które więcej pocią-

gają do siebie ludzi ciekawych, aniżeli prawdziwie uczących się. O zupełnej zmianie osobistej zdatości do piastowania urzędów w państwie wtenczas tylko mowa być może, jeśli fakultety prawne innemu stosownemu podpadną urzędowi. Dotąd bowiem kształcą one li tylko adwokatów i sędziów, nie zaś urzędników politycznych i administracyjnych, jak to wniosek Pana St. M. Girardina przypuszczać się zdaje. Ponieważ więc obecnie nie masz takich zakładów, gdzieby ucząca się młodzież mogła nabyć tych wiadomości, których wniosek Pana St. M. Girardina od kandydatów do urzędów publicznych wymaga, bogate familie musiałyby synów swoich prywatnie kazać uczyć potrzebnych wiadomości, aby ich tém bardziej usposobić do korzystnych urzędów; arystokracja więc pieniężna bardziej by wzięła górę aniżeli dotąd. To jest dostarczajacem by wskazać, że wniosek Pana M. Girardina zależy od reorganizacyi wyższych naszych zakładów naukowych.

Rząd czuje już dawno potrzebę podobnej reorganizacyi. — Już przed 4ma laty wybrano w Paryżu kommissyę, która miała ułożyć nowy plan nauk dla zakładów prawniczych. Pan Dupin starszy, i P. Rossi par Francyi, są członkami onejże. Ich zatrudnienia wszakże polityczne nie pozwalają im bynajmniej zwrócić o tyle uwagę na ważną kwestyę tę, jakby to się przynależało, aby mogła stosownie być rozwiązana. Dla tego czynności kommissyi całkiem niemal zaniedbane zostały. Życzyćby trzeba, ażeby wniosek Pana St. M. Girardina na nowo zwrócił uwagę rządu na przedmiot ten.

— — — Po zejściu z tego świata Króla szwedzkiego Karóla Jana, który przed wstąpieniem na tron zwał się Bernadotte, i był księciem Pontekorvo, jest, jak już wspomnieliśmy, teraz minister wojny prezydent rady Soult jeszcze tylko jeden żyjący z osmnastu marszałków, których Napoleon w miesiącu Maju 1804 roku, gdy został Cesarzem, kreował. Drugich szesnastu było: Berthier, Murat, Moncey, Jourdan, Massena, Augereau, Brune, Lannes, Mortier, Ney, Davoust, Bessièrès, następnie senatorowie Kellermann, Lafebvre, Perignon i Serrurier. — Dziennik sporów podaje, że Napoleon tych osmnastu marszałków kreował w obozie pod Boulognią; lecz ile nam wiadomo, dekret mianowania wydany jest pod dniem 28. Maja 1804., a wielka wojskowa uroczystość w obozie pod Boulognią przypada na d. 16. Sierpnia 1804. Nowy Cesarz otoczony swoimi marszałkami odbywał podówczas przegląd wojska

złożonego z 150,000 ludzi; siedząc na tronie Karóla Wielkiego rozdawał krzyże honorowe pomiędzy swych ulubieńców; przez trzy dni trwały huczne festyny; z angielskiego wybrzeża widziano gwiaździste rakiety, które wszystkie pulki wojska przez całą noc puszczały.

Anglia.

Z Londynu, dn. 4. Kwietnia.

Miasto Londyn ofiarowało wczoraj Lordowi Dudley Stuart dyplom obywatelstwa a to »w dowód wdzięcznego uznania szlachetnych jego i niezmordowanych zabiegów w sprawie Polaków.« Sun na to uważa: »Czyn ten równie zaszczytny dla obywatelstwa stolicy jak i dla zacnego Lorda.« —

Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, d. 29. Marca.

Na adres rządu norweskiego z powodu wstąpienia na tron, do Króla wysłany, odpowiedział tenże w dn. 19. Marca jak następuje: »Z wzruszonym sercem odebrałem ja adres rządu norweskiego. Dziękuję moim norweskim doradcom za uczucia, któremi uczcili pamięć zmarłego Króla i wyrazili swój współudział w mej głębokiej boleści. Lud norweskii nigdy nie zapomni usiłowań i trudów poniesionych przez zmarłego Króla dla szczęścia i sławy Norwegii. Bodaj i moje panowanie tym samym skutkiem uwieńczone było. Błagam Opatrzności, ażeby nasze wspólne usiłowania pobłogosławić raczyła i zwróciła je na dobro Norwegii.«

Królowa wdowa i Królowa panująca miały przystać na to, aby nie wziąć żadnej części z dziedzictwa pozostałego po zmarłym Królu, dopóki nie zostaną sprzedane wszystkie nieruchomości i dobra po nim pozostałe, z których kilka części leży aż w Laplandii, a inne porzucane są po rozmaitych prowincjach. Żądania kupujących mają być złożone w przeciągu jednego roku, po upłynieniu zaś tego czasu, do sprzedaży natychmiast przystąpić mają, Król bowiem niechce posiadać żadnych dóbr prywatnych.

Z Upsali donoszą, że uniwersytet postanowił przysłać tu deputację, dla uzyskania pozwolenia od Króla, ażeby mógł obrać swym kanclerzem Xięcia Karóla następcę tronu. Podobne przedstawienia miały wyjść z uniwersytetów w Lund i Chrystyanii.

Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 3. Kwietnia.

Dotąd z zagranicznych dyplomatów sam tylko ambassador familii (francuski) miał zaszczyt być przyjmowanym na prywatnym posłuchaniu przez

N. Królowę Krystynę. Jutro w Wielki Czwartek, obiedwie królowe myć będą nogi dwonastu ubogim; uroczystość, która od śmierci Ferdynanda VII. nie była w używaniu. W W. Piątek familia królewska udział mieć będzie w uroczystej processyi, która się odbędzie po ulicach. Dnia 25. dwór cały przeniesie się Ataryney.

Sekretarz gabinetowy Królowej Krystyny, Pan| Castillo y Ayensa, który dawniej piastował jeden z pierwszych urzędów w ministerium spraw zagranicznych, ma się udać jak mówią do Rzymu, aby wniknąć w układy z stolicą papieską.

Portugalia.

Z Lisbony, dnia 28. Marca.

Rozpoczęto nareszcie ogień przeciw Almeida w dn. 24. jak donosi Diario do Gouverne. Ponieważ Hr. Bomfim tylko kilka złych armat ma pod swemi rozkazami, nie będzie zapewne w stanie długo się trzymać. W rzeczy samej wielkie zamieszanie i częsta dezercya ma panować między wojskami buntowniczymi, a między mieszkańcami daje się podobno słyszeć domaganie się poddania. Kilku z nich miał Bomfim wydać za to z miasta. Spodziewać się należy i życzyć zarazem, aby całemu temu powstaniu w krótkie tamę położono. Nigdzie z resztą od czasu poskromienia powstania akademików w Koimbrze, spokojność nadwerężoną nie była. Jeżeli Almeida wnet się podda, ministerium będzie zarazem uwolnione od konieczności żądania jeszcze raz przedłużenia stanu wyjątkowego, w którym się dotąd kraj cały znajduje.

Włochy.

Podług Gazetta di Parma J. Mość Arcy-Księżna Marya Ludwika, Księżna Parmy, Piacenzy i Gwastalli i t. d. upoważniła dekretem z dnia 5. Marca b. r. Towarzystwo Jezusowe w stólcznym mieście Parmie do dawania młodzieży bezpłatnie tak religijnej nauki jako też innych umiejętności, a to nie tylko w szkołach podrzędnych, w których i retoryka jest zawartą, lecz nawet do uczenia w szkołach wyższych loiki, metafizyki, etyki, matematyki elementarnej i tej części fizyki teoretyczno-experimentalnej, która do początkowego kursu nauk filozoficznych należy. — W szkołach podrzędnych, licząc do tego i retorykę, księża Jezuitów mają rozpocząć naukę w miesiącu Listopadzie b. r. 1844. w dzień otwarcia tychże szkół; w powyżej wymienionych szkołach filozoficznych, loikę, metafizykę i matematykę elementarną w miesiącu Listopadzie 1845.; etykę zaś i fizykę w miesiącu Listopadzie 1846.

w ten sposób, iż ucząca się młodzież, która początkowy kurs nauk filozoficznych rozpoczęła już w Listopadzie 1844., ma takowy pod różnymi profesorami dokończyć.

T u r c y a.

Z Paryża, dnia 9. Kwietnia.

Rząd odebrał następującą telegraficzną depeszę:

Baron Bourqueney pisze z Konstantynopola pod dn. 24. Marca do ministra spraw zagranicznych, że Reis Efendi, Rifaat Basza, na ręce pierwszych tłumaczy poselstw Francji i Anglii następującą złożył urzędową notę z d. 21. Marca: »J. Wysokość Sultana powziął stałe postanowienie utrzymać stosunki przyjacielskie i coraz ściślej kojarzyć węzły zupełnej sympatii, łączące go z wielkimi mocarstwami. Wysoka Porta zobowiązuje się przez skuteczne środki zapobiegać, ażeby na przyszłość żadnego chrześcianina, któryby się odprzysiągł islamu, nie tracono.«

T u n i s.

Z Paryża, dnia 7. Kwietnia.

Według listów z Tunis z daty 6. Marca, przygotowania wojenne Beja do obrony na przypadek napadu nie ustawały. Liczne baterie, które wzdłuż brzegów w sąsiedztwie twierdzy la Goulette wzniesiono, postawiły to miejsce w tym stanie, że nie tylko może się bronić przeciwko napadowi, ale okrętom wojennym, któreby w nieprzyjacielskim zamiarze do portu wpłynęły, wiele szkody zadaćby mogło. Także twierdze otaczające Tunis, zostały opatrzone amunicją i zapasami wszelkiego rodzaju. Bey wyprowadził dowódcę swych mameluków do Konstantyny, ażeby od Księcia Aumale dowiedzieć się, czy może liczyć w razie napadu na pomoc Francji; obawiają się bowiem, ażeby Austria w razie wojny nie dała pomocy Sardynii. Ale jakto łatwo można było przewidzieć, odpowiedź księcia francuskiego nie tak wypadła jak Bey sobie tego życzył. Kiedy więc Beyowi pokazano, że zostawionym będzie swoim własnym siłom, pojął, że najlepiej będzie spór cały drogą pokoju załatwić. W tym celu starał się szczególnie o pośrednictwo Anglii. Bey wysłał jeden wojenny okręt do Malty, ażeby tam służył za eskortę komisarzowi przez port wysłanemu, który otrzymał polecenie spory z Sardynią ułatwić. Według dzisiejszego usposobienia Beya zdaje się, że nie wiele trudów będzie kosztować tego posła przyprawienie do skutku zgody pomiędzy Sardynią a bejem, której obie strony tajemnie sobie życzą.

H a j t y.

Z Paryża, dnia 8. Kwietnia.

W Petit Riviere (czyli Petit-Haveres) przyszło do wielkiego starcia się między władzą cywilną i wojskową, jeden generał i 6 oficerów rządu na placu legło. W północnych obwodach wyspy z powodu ułożonej w Port au Prince nowej konstytucji wielkie panuje niezgodzenie; stronnictwo prezesa atoli przyjęcie jej na obywatelstwie wymusić chciało, ztąd owe zaburzenia. W St. Mark czarni tak byli rozjątrzeni przeciw Mulatom, że generał tam dowodzący uznał stosowną tym ostatnim rozkazać, żeby się z miasta wynieśli. Tak tedy kilku set tychże zostawiwszy całą swoją chudobę w ręku przeciwników swoich, do Port au Prince przybyło. Grzech pierworodny Negrów i Mullattów, t. j. gnuśność i wstręt od każdej pracy, główną przyczyną powszechną na wyspie nędzy. Wszyscy chcą być oficerami, aby tylko móżdż rozkazywać i ująć pracy. Chociaż w lachmanach i bosonogi, mając tylko szlify przypięte, każdy wielkim mieni się być człowiekiem.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Orędownika naukowego« wyszedł Nr. 11. i zawiera: Demonomania, nauka nadziemskiej mądrości przez Br. Trentowskiego. — Spis dzieł wyszłych w Wielkiem Xięstwie Poznańskiem w r. 1843. przez Z. — Nowiny literackie z Poznania.

— »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 5. i zawiera: Tenczyn z rana poczyja przez F. Ż. — Kilka myśli z życia o oświecaniu ludu przez E. Estkowskiego (c. d.). — Miłość własna i poświęcenie. — Śpiew fantazyja (dok.). — Ogłoszenie p. Ozał Pocić z Raguzy o mającej wychodzić Antologii słowiańskiej. — Doniesienie literackie.

(Z Rozm. Luow.)

TYLKO ŚMIAŁO. PRZYGODA PRAWDZIWA.

»Poganiaj — poganiaj — !« odzywał się Pan Mateusz do swego woźnicy Janka, który dwie kłaczki jasno kościste, dojeżdżając do miasteczka Bobrownik nad Wieprzem, nielitościwie zaciął w piasku.

Południe bowiem już zbiegło, a Pan Mateusz, trzymając się ściśle oznaczonych noclegów przez swoją małżonkę, dnia tego jeszcze miał stanąć w Puławach.

Wjchawszy szczęśliwie w rynek, po krótkim namyśle zajechał na popas do domu Abramka, gdzie wkrótce nadciągnęła jego straż tylna, złożona z dwóch kulawych ze dzwonekami żrebiąt i pstrokatego azorka.

Stary Abramek, ozdoba pantoflowych traktierników miasta Bobrownik, stojąc w bramie swojego hotelu, jednym rzutem oka ocenił godność przybyłego gościa, i gdy otyły Pan Mateusz wytoczył się z bryczki, Abramek głaszcząc swą siwą brodę, wolnym i protekcyjnalnym odezwał się głosem: »Prosimy Jegomości do stancyi.«

Jakimże innym tytułem arędarz Bobrownicki miał uczcić Pana Mateusza, widząc na nim wytartą kapotę, wózek z przodkiem niekutym, i starego Janka siedzącego w dziurawym kaftanie na wysoko wypchanym worku? —

Gdy gość zmęczony podróżą nie dosłyszał uprzejmych zaprosin, Abramek po krótkiej chwili powtórzył: »Prosimy Jegomości do stancyi.«

Na te słowa zwrócił się nagle Pan Mateusz i twarz jego zniekana kilkanastomilową peregrynarką, zajaśniała wypogodzonym licem: wyraz bowiem »Jegomość« — jakby zaczarowany talizman działał na jego umyśle. Zdawało mu się, że jeszcze jest w domu, z którego od lat kilkunastu czuła przezorność jego małżonki, nigdzie go nie wydalala; sądził nawet, że słyszy jej głos wyroczni, który codziennie z różnemi waryacyami objając się o jego uszy, jeszcze i teraz w tej ciężkiej wyprawie, stale mu towarzyszył.

A więc idąc śmiało za tém uroczém hasłem, wszedł do izby szynkowej, gdzie zasiadłszy na ławie, przy czynnej lustracyi koszalki, którą go małżonka na drogę obdarzyć raczyła odpowiadał ciekawemu Abramkowi na wszystkie pytania, któremi ten przybyłego gościa niełitościwie obarczał.

I z téjto rozmowy korzystając (choć i temu już lat kilkadziesiąt minęło), śmiało możemy powiedzieć: że Pan Mateusz był posesorem małego folwarku od lat kilkunastu w dobrach litewskich Xięcia Generała Czartoryskiego, że żona jego służyła dawniej za pannę w garderobie Pani Helmanowej Ogińskiej w Siedlcach, że Pani Mateuszowa z rzadką zręcznością wszystkie interesa w domu i za domem ułatwiała, że im bydlę często na różne choroby odchodziło, że nakoniec z przyczyny lat kilku nieurodzajnych, w których szczególnie niewdzięczna hreczka ich agronomiczne rachuby zawiodła, Państwo Mateuszostwo wielkie ponieśli straty.

Słyszając Abramek te szczere wyznania i dowiedziawszy się, że Pan Mateusz był aktualnym posesorem, zmieniając z przytomnością arędarskiego dowcipu, tytuł dostojenstwa, zapytał: »A po cóż Pan jedziesz do Puław?«

»A po cóż —« odpowie Pan Mateusz, »jadę z supliką do Xięcia Pana; żona moja oddawna tę wrożyła podróż, mówiąc: »Jegomość pojedziesz do Puław, bo tutaj nie nie wskóramy; byłam tyle razy u komisarza nawet u plenipotenty, lecz ci Panowie sąto nieczułe glazy; a więc wyprawię jegomości z supliką do samego Xięcia, a ten dobry Pan, który już tylu ratował nieszczęśliwych, i nam pewnie pomoże; trzeba tylko, żebyś Jegomość wszystko wypełnił jak mu polecę (bo ja nieraz, będąc na dworze Pani Helmanowej, miałam do czynienia z wielkimi Panami, i wiem dobrze, jak z nimi trzeba postępować), tylko Jegomość mnie słuchaj jak zawsze, a gdy będziesz w Puławach, bądź śmiały; ręczę, że wszystko pójdzie jak z płatka.«

»Jak wyrzekła, tak się też stało; po kilkotygodniowej dokumentalnej instrukcyi, opuszczałem z żalem dobrą małżonkę.« —

»Jadę,« ciągnął dalej P. Mateusz z westchnieniem, »ale Pan Bóg wie tylko, co ja w Puławach pocznę — gdzie się obrócić — a najbardziej, jeżeli nic nie wskóram.« I Pan Mateusz mocno się zadumał.

Co słyszając przebiegły Abramek, który już liczył na powrót swojego gościa, tak się odezwał: »Widzę, że Pan jesteś w kłopotach, a Pani żona wielki ma rozum, bo mówiła: że by zawsze śmiało, a jak Pan przyjedziesz do Puław, oddać tylko suplikę Xięciu; a od niego jeszcze nikt darmo nie wracał; trzeba zajechać do Pogoń, tam gospodarz dobrze poradzi.«

Pocieszony tą radą, Pan Mateusz wyruszył w dalszą podróż, napasłszy swoje rosinanty, które jakby wieszczym duchem natchnione że już dochodzą do mety, po trzytygodniowej pracy wprowadziły go szczęśliwie wraz ze żrebiętami, Jankiem i Azorkiem, do austeryi pod znakiem Pogoni w Puławach.

Gospodarz domu zajezdnego, dawny dworak, wymowczy, usługny, zaraz na wstępie dowiedziawszy się po co nowy gość przyjechał do Puław, zaręczył go, że w każdym dniu może osobiście doręczyć swoją suplikę Xięciu Panu, a nawet jeszcze dzisiaj, gdyż Xiąże zwykle przed wieczorem wychodzi na przechadzkę do ogrodu.

Tą uowiną ucieszony Pan Mateusz a razem

pomny na przestrogi swojej małżonki: ażeby daremnie czasu nie tracił, dobywszy z tłómczka żupan perłowy, ceglasty koutusz i boty niegdyś żółte, teraz pomarańczowe, z silną pomocą Janka, ten ubiór przed laty wygodny, teraz zbyt ciasny, wciągnął na siebie; a wzięwszy białą czapkę z siwym baranem na głowę a suplikę w zanadrze, za przewodnictwem chłopca z austeryi stanął przed pałacem.

Tu długi czas na jedném miejscu skręcał się to w prawo to w lewo, obdarzając swemi ukłony wszystkich przechodniów, których liczba z nadchodzącym wieczorem co chwila wzrastała: lecz mimo natężenia umysłu i wzroku, nie mógł dostrzedz Xięcia Generała, którego mu małżonka w niewysokiej postawie, z pudrowaną fryzurą i złotą gwiazdą upatrywać kazała.

W takiej pozycyi Pan Mateusz stojąc daremnie do późnego wieczora, ujrzał okna pałacu i przyległych oficyn rześniste oświetlone ogniem; straciwszy przeto wszelką nadzieję doręczenia tego wieczora swojej supliki, już chciał opuścić to stanowisko, kiedy z pawilonu pałacowego dostrzegł lekkim krokiem wychodzącą damę; było to jedna z córek Xięcia Generała, która tego wieczora urządziwszy niespodziankę dla swego ojca w przedstawie na teatrze pałacowym: „Wjazd Maryi Ludwiki na zamek krakowski,“ spieszyła ze swoich pokoi na scenę teatralną, chcąc się przekonać ażali wszystko jest w należytym porządku.

Zajęta jedynie myślą tego wieczora, myślą, ażeby swemu ojcu zrobić przyjemną zabawę, idąc szybkim krokiem, wpada niespodzianie na Pana Mateusza, który uskoczywszy na bok, niskim ją wita pokłonem.

Spostrzegłszy tę dziwną figurę, była pewna, iż to jest jeden z przebranych figurantów, którzy tego wieczora w mnogiej występowali liczbie, i dawszy mu znak ręką, rzekła: „Pójdź, pójdź, już czas się zbliża.“

Ruszył Pan Mateusz śmiało (gdyż tak mu małżonka kazała), a idąc sążnistym krokiem, gdy od hajduka zapalającego latarnie na dziedzińcu, dowiedział się, że ta dama jest córką samego Xięcia, z niewymowną radością pomyślał sobie: A więc w dobre wpadłem ręce; i jeszcze rańniejszym za swoją przewodniczką posunął krokiem.

Ta przebiegłszy uboczne w drugim pawilonie wschody, wprowadza go na scenę, i wskazując miejsce między już obecnymi figurantami, rzekła: „Stój i nic nie mów.“

(Dokończenie nastąpi.)

Moliere nie jest Francuzem. — Talma miał kuzyna, który odbywając za Cesarstwa kampanię do Hiszpanii, wpadł w niewolę Anglików. Z razu znosił cierpliwie swoje niedolę, lecz potem zaczęło mu się przykrzyć, wpadł więc na tę myśl: „Talma mój wuj twierdzi, że artyści sąto bracia rodzeni, opowiadał mi także o angielskim artyście, który się ma nazywać Kemble, gdybym naprzykład do niego napisał, że ja jestem kuzynem Talmy?“ Co pomyślił, to i wykonał. Pomyśl ten był szczęśliwym uwiecznionym skutkiem. Kemble przysłał mu pieniądze, a gdy potem nastąpiła wymiana jeńców, za wpływem Kemblego i kuzyna Talmy był objęty w liczbie uwolnionych. Jak długo Napoleon rządził, stosunki między Anglią a Francją były przerywane. Talma pozostał dłużnikiem swego towarzysza po tamtej stronie kanału. Przyszedł nareszcie r. 1814., a Kemble otrzymał na powrót swoje pieniądze wraz z podziękowaniem całej rodziny. — Kemble przybywa potem do Francyi, gdzie go Talma z największym wyszczególnieniem przyjmuje. Na cześć angielskiego artysty dano ucztę, na której wszyscy artyści teatru français byli obecni. Mówiono tam o Szekspirze, Kornelu, Rasyne, Wolterze, Krebilonie. W tém zabiera głos Michot, który dotąd milczał: „Ależ Mości Panowie, między największymi poetami Francyi zapomnieliście o Moliere!“ — „O Moliere? Moliere nie jest Francuzem,“ odrzekł Kemble. Na te słowa zerwał się Michot z krzesła: „Jako, Molier nie jest Francuzem?“ — „Nie,“ odpowiedział Kemble całkiem obojętnie. „Onego dnia rzekł pan Bóg: Stworzę człowieka, który będzie mówić prawdę i zarazem śmieszyć, który życie i towarzystwo, odbije na scenie jak w przeznaczonej zwierciadło. To rzekłszy stworzył Moliera, trzymał go w rękę i upuścił na ziemię. Przypadek chciał, że przy obiegu ziemi, właśnie Francja była pod tém miejscem, gdzie się Bóg znajdował. Moliere byłby zawsze Molierem, chociażby był padł na ziemię angielską, niemiecką, hiszpańską lub włoską. Moliere nie jest Francuzem; Moliere należy do całego świata.“

Kamey są teraz, tak wiadomo, ulubioną ozdobą stroju dam, nie będzie więc od rzeczy, dowiedzieć się, jak się też one robią. Najbieglejsi w wyrzynaniu Kameów artyści znajdują się w Rzymie. Kamey są dwojakie, jedne rżnięte w kamieniu (pietra dura), drogie w muszli. Kamienie będące teraz w największej cenie, są: wschodni onyx i sardonix. — Pierwszy ma równoległe czarne i białe warstwy,

drugi jest brunatny i biały. Kamienie mające cztery lub pięć warstw w rozmaite kolory i odcienia, są najbardziej cenione. Na głowie Minerwy, rznętej w jednym kamieniu o czterech odcieniach, ma być tło ciemno-siwe, twarz jasna, pierś i hełm czarny, a pióropusz nieco brunatny lub siwy. Żaden artysta znakomity nie podejmuje się wyrzynać Kameów w innych jak tylko w kamieniach z Oryjentu. Aż do początku teraźniejszego wieku nie starano się tak troskliwie o dobre kamienie. Mamy bardzo piękne Kamey z średnich wieków i z nowszych czasów, rznęte w kamieniu niemieckim agat. Jedna Kamea w wielkości dużej zapinki grająca w dwa kolory, kosztuje 150 talarów. Portretów rznętych w kamieniu dostanie za 70 tal. Robią się one na warsztacie tokarskim, za pomocą ostrych igieł ze stali, do czego się także używa proszek z dyamentu. Kamey muszlowe bywają rznęte w muszli z wybrzeża afrykańskiego lub brazylijskiego, są one najczęściej kawowo-brunatnego koloru lub też czerwono-żółte, i te ostatnie są w największej cenie. Piękna muszla kosztuje w Rzymie blisko 6 tal.

W Saint Etienne obok Lyonu urodziło się temi dniami całkiem czarne dziecko, chociaż rodzice jego są biali Europejczycy. Ponieważ żadna mamka nie chciała przyjąć tego małego murzynka, oddano go do publicznego domu przytulku. Ojciec jego jest robotnikiem w kopalniach.

UWIADOMIENIE PUBLICZNE.

Niewiadomi wierzyciele zmarłego w Trzebie linie dnia 15. Października 1828. Majora Józefa Biskupskiego uwiadamiają się niniejszym o nadchodzącym podziale pozostałości z tém wezwaniem, aby pretensje swoje w przeciągu trzech miesięcy podali, inaczej z takowemi, w skutek §. 137. i następ. Tyt. 17. Cz. I. Prawa powszechnego krajowego, do każdego z współsukcessorów oddzielnie w miarę schedy jego odesłanemi będą.

Poznań, dnia 13. Marca 1844.
Król. Główny Sąd Ziemiański. II. Wydz.

Cirque equestre

sous la Direction de

Mr. F. X. Wolff & J. Dupuis.

Dyrekcja ma zaszczyt donieść uniżenie, iż w niedzielę dnia 21. Kwietnia 1844. rozpocznie w Król. ujeżdżalni przy ulicy Lipowej poczet przedstawień. W wydanych później afiszach odbierze wysoka szlachta i przeświełna publiczność szczegółowe wiadomości o towarzystwie i o pojedynczych produkcjach.

Miejsce widowiskowe będzie na te reprezentacje nowo przyozdobione.

OBWIESZCZENIE.

U mnie można gipsu do budowlı przyporządkowanego za pomierną cenę dostać.

Poznań przy starym Rynku, Krótka ulica pod liczbą 29.
B. Passini.

Gorzelańego, który zwiedził Instytut gospodarczo-techniczny Dra. Keller w Berlinie, i który nietylko z najnowszą metodą zaciera, ale i w zarabianiu rozmaitych sztucznych młodzi etc. etc. jest obznajmionym, nadto językiem polskim i niemieckim mówiący, polecić może Kantor P. Schmaedicke w Poznaniu przy ulicy Szerokiej Nr. 5. na pierwszém piętrze.

500. sztuk opasnych skopów wskaże:

F. Seidemann, na Waliszewie Nr. 91.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 15. Kwietnia 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizną.
Oblig. długu skarbowego	3½	101	100½
Prusko-ang. oblig. z r. 1830.	4	—	—
Oblig. premii handlu morsk.	—	88½	88½
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	100	99½
Oblig. miasta Berlina	3½	100½	100
— — — — — Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100½	—
— — — — — W. X. Poznańsk.	4	—	104½
— — — — — dito	3½	99½	—
— — — — — Pruss. Wschod.	3½	101½	100½
— — — — — Pomorskie	3½	—	100½
— — — — — March. Elek. i N.	3½	101½	100½
— — — — — Szląskie	3½	—	100
Frydrychsдоры	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal.	—	12	11½
Disconto	—	3	4

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	162	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej	—	—	192½
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej	—	—	157
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103½
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	95	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99½	—
Drogi żel. Renskiej	5	88½	87½
Oblig. upierw. Renskie	4	99½	—
— — — — — od rządu gwarantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	152	151
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103½
Drogi żel. Górno-Szląskiej	4	125½	—
— — — — — dito Lit. B.	—	117	—
— — — — — Berl.-Szcz. Lit. A i B.	—	132½	131½
— — — — — Magdeb.-Halberst.	4	—	118½
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—

Ceny targowe w mieście

POZNANIU.

	Dnia 15. Kwietnia. 1844. r.	
	od	do
Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	
Pszeniczy szefel	1 23	1 23 6
Zyta . dt.	1 4	1 5 6
Jęczmienia dt.	— 25	— 26 6
Owsa . dt.	— 17	— 18 —
Tatarki . dt.	1 5	1 5 6
Grochu . dt.	— 29	— 29 6
Ziemiaków dt.	— 10	— 10 6
Siana cetnar	— 25	— 25 6
Słomv kopa	5 10	5 15 —
Masła garniec	1 18	1 19 —